Nr. 152. We Lwowie Sroda dnia 2. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Lwów 1. czerwca.

W dniu 10. czerwca zbiera się w gmachu sejmowym krajowa rada kolejowa na posiedzenie pierwszej zwyczajnej sesji drugiego trzechlecia. Na posiedzeniu tem nastąpi przedewszystkiem ukonstytuowanie się i złożenie przyrzeczenia, poczem nastąpią obrady nad przygotowanem przez kraj. biuro kolejowe sprawozdanie o stanie, w jakiem znajduje się obecnie akcja kraju na polu popierania kolei niższorzędnych.

Stosownie do postanowień §. 3. statutu organizacyjnego krajowej rady kolejowej wyznaczył wydział krajowy z grona krajowej rady kolejowej trzech członków i dwóch zastępców do ściślejszego komitetu doradczego.

Do komitetu tego powołani zostali zamieszkali stal we Lwowie członkowie rady kolejowej, a mianowicie:

Dr. Pilat Tadeusz, Skibiński Karol i Szczepanowski Stanisław jako członkowie, a pp. Onyszkiewicz Mieczysław i dr. Skałkowski Tadeusz jako zastępcy.

Sprawozdanie o obecnym stanie akcji kraju na polu popierania kolei niższorzędnych, podzielone zostało na cztery działy:

a) linje objęte obecnym programem krajowej akcji kolejowej,

b) dalsze projekty kolei lokalnych przeznaczone do następnego programu akcji kraju,

c) wschodnio-galicyjskie koleje lokalne,

d) linje projektowane przez rząd.

1. Linje objęte obecnym programem krajowej akcji kolejowej.

I. Borki wielkie-Grzymałów. Budowa linji tej jest już na ukończeniu, a mianowicie tak roboty ziemne jak objekty i budynki są już wykonane.

Kładzenie nawierzchni i szutrowanie linji jest w pełnym toku, wszelkie dostawy są również już na ukończeniu, tak, że otwarcie ruchu — skoro tylko jakieś nieprzewidziane przeszkody nie zajdą — niezawodnie w miesiącu lipcu nastąpi.

Co do finansowej i administracyjnej strony tego przedsiębiorstwa, zaznacza sprawozdanie, iż gwarantowana przez kraj pożyczka pierwszeństwa podjętą została w banku krajowym na dniu 22. kwietnia b. r. po kursie 95·5%, przyczem wyjednał wydział krajowy w myśl opinji wyrażonej przez radę kolejową na poprzedniej sesji — okres możliwie najdłuższy t. j. po koniec roku 1968 (a więc do chwili istnienia gwarancji kraju).

Dotychczasowe wszelkie koszta budowy pokrywane są z udziałów interesentów oraz z wyżwspomnianej pożyczki pierwszeństwa.

Udział państwa dostarczony być ma w myśl umowy z rządem częścią *in natura* t. j. przez dostarczenie taboru, (wozów, lokomotyw i t. p.), pokrycie kosztów budowy stacji złączenia, kosztów państwowego nadzoru etc. częścią zaś w gotówce.

Wezwanie odnośne co do wpłacenia przypadającej części w gotówce wystosował już wydział krajowy w imieniu Towarzystwa do ministerstwa kolejowego.

Do rady zawiadowczej Towarzystwa wyznaczył rząd członka ze swego ramienia w osobie radcy dworu p. Wintera.

Do komitetu wykonawczego wyznaczeni zostali pp.: Koziebrodzki, Brykczyński i Winter.

Prokurę Towarzystwa udzielono dyrektorowi krajowego biura kolejowego Zaleskiemu, ponieważ agendy Towarzystwa sprawuje na życzenie tegoż krajowe biuro kolejowe, a to w myśl postanowień §. 5. utawy krajowej z dnia 17. lipca 1897 (dz. u. k. l. 42).

Zawarcie kontraktu eksploatacyjnego oraz kontraktu złączenia w przedmiocie współużywania stacji Borki wielkie jest w to u.

II. Linja Łupków-Cisna. Roboty ziemne, budowa objektów, budynków, oraz wszelkie dostawy dla tej linji są w pełnym toku, tak że w razie sprzyjających warunków liczyć można na to, iż otwarcie wspomnianej linji w ciągu miesiąca października br. nastąpić będzie mogło.

Dostawa szyn, oraz drobnego żelaziwa dla nawierzchni poruczoną została — tak jak i dla linji Borki wielkie-Grzmałów — centralnemu biuru hut witkowickich. Dostawę taboru wąskotorowego dla tej linji oddano fabryce waganów w Sanoku.

Dotychczasowe koszta budowy pokrywane są z udziałów interesentów złożonych w zamian za emitować się mające akcje zakładowe; wpłata udziału kraju w zamian za akcje pierwszeństwa nastąpi dopiero po ukonstytuowaniu się Towarzystwa akcyjnego, oraz po zawarciu kontraktu spółkowego między wydziałem krajowym, a koncesjonarjuszami.

Ukonstytuowanie się Towarzystwa, oraz zawarcie kontraktu spółkowego nastąpi niebawem, gdyż tak statut Towarzystwa, jak i wzór kontraktu w zasadzie już przez ministerstwo przyjęty został, tak, że zatwierdzenie ostateczne jest tylko kwestją czysto formalną.

III. Trzebinia-Skawce. Celem urzeczywistnienia projektu tego spisano w ministerstwie kolejowem przy udziale delegata wydziału krajowego protokół koncesyjny na dniu 23. listopada 1896, przyczem przewidziano — wskutek rozlicznych wymagań wojskowości, oraz zarządu kolei północnej co do stacji Trzebinia — możliwość ewentualnego podniesienia kapitału poprzednio ustanowionego o kwotę 200.000 zł. Postanowienie to zostało przez sejm na ostatniej sesji przyjęte.

Koncesja na budowę i eksploatację kolei tej udzieloną została na dniu 20. marca 1897 i ogłoszoną w dzienniku ustaw państwa.

Z dniem 1. maja 1897 ustanowionem zostało dla pomienionej linji kierownictwo budowy z siedzibą w Wadowicach. Kierownictwo to powierzonem zostało starszemu inżynierowi kolei państwowych p. Adamowi Idzikowskiemu, który pracuje obecnie nad przestudjowaniem kilku warjant celem możliwego zredukowania robót, poczem gdy studja odnośne przeprowadzone zostaną, przystąpi się bezzwłocznie do zestawienia operatu dla rozdania robót i przysądzenia budowy. Budowa linji tej rozpocznie się w każdym razie w ciągu bieżącego roku.

Kwestja połączeń pomienionej linji z koleją północną cesarza Ferdynanda została ostatecznie w ten sposób załatwioną, iż w Trzebini urządzoną zostanie zupełnie odrębna stacja dla kolei lokalnej, połączona bezpośrednio z koleją górniczą Trzebinia-Siersza, w Wadowicach zaś zostanie istniejąca stacja kolei północnej w ten sposób rozszerzoną, by służyć mogła również i dla potrzeb kolei Trzebinia-Skawce; do kosztów tego rozszerzenia stacji przyczyni się projektowana kolej lokalna kwotą 24.000 zł.

Tak jak dla innych linij, tak i dla tej wypracowuje krajowe biuro kolejowe wszelkie typy budowy podtorza, nawierzchni i budynków stacyjnych, oraz szczegółowe plany konstrukcyj żelaznych dla dużych mostów na Wiśle i Skawie.

Wzory statutu i kontraktu gwarancyjnego przedłożone już zostały ministerstwu kolejowemu do zatwierdzenia, i skoro tylko zatwierdzenie to nastąpi, przystąpić będzie można bezzwłocznie do ukonstytuowania Towarzystwa akcyjnego.

IV. Chabówka-Zakopane. Jak wiadomo z poprzedniej sesji krajowej rady kolejowej, przyznał rząd dodatkową subwencję w wysokości 1,300.000 zł. celem przekształcenia szlaku Chabówka-Nowytarg na normalnotorowy.

Wskutek powyższego dodatkowego udziału skarbu państwa, oraz wskutek podniesienia gwarancji kraju o kwotę 200.000 zł. w myśl uchwały sejmu powziętej na ostatniej sesji, zapewiony został dostateczny kapitał do budowy całej linji z Chabówki do Zakopanego o torze normalnym.

Rokowania koncesyjne zostały już ukończone, a mianowicie na dniu 19. maja br. spisano w ministerstwie kolejowem przy współudziale delegatów wydziału krajowego protokół koncesyjny; w protokole tym zastrzegł sobie rząd większą ingerencję w agendach administracyjnych (jak to ma miejsce przy innych linjach przez kraj subwencjonowanych), co zresztą wobec znaczniejszego udziału finansowego państwa jest uzasadnionem; przeprowadzenie budowy pozostawiono tak jak dla innych linij wydziałowi krajowemu względnie biuru kolejowemu.

Projekt szczegółowy dla normalnotorowej linji Chabówka-Nowytarg-Zakopane jest już ukończony i zostanie w pierwszych dniach miesiąca czerwca ministerstwu kolejowemu dla zarządzenia komisji reambulacyjnej przedłożony.

Po odbyciu komisji przystąpić będzie można do czynności przygotowawczych dla rozpoczęcia budowy.

V. Linja Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Urzeczywistnienie tej linji postąpiło o tyle naprzód, że wydział krajowy otrzymał ze strony ministerstwa rolnictwa przyrzeczenie, iż rząd gotów jest pokryć brakujący udział interesentów w wysokości 117.000 zł. przez dostarczenie ze strony zarządu domen państwowych bezpłatnie *in natura* progów, materjałów drzewnych, gruntów pod budowę potrzebnych oraz szutru i kamienia; w ten więc sposób uważać można sfinansowanie tej linji jako zupełnie zapewnione.

Rewizja trasy kolei tej odbyła się w czasie od 3. do 9. maja br., trasa cała została przez komisję za właściwą uznana, przyczem komisja odrzuciła protest wniesiony przez zastępcę kołomyjskich kolei lokalnych, jakoby projektowana kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka naruszać miała prawa nabyte przez istniejącą kolej z tytułu koncesji.

Po otrzymaniu z ministerstwa zatwierdzenia komisjonowanej trasy, przedłożony zostanie projekt szczegółowy (który jest już na ukończeniu) dla zarządzenia komisji obchodowej, poczem natychmiast do rozpoczęcia budowy przystąpić będzie można. Rokowania komisyjne zostaną niebawem wdrożone, poczem nastąpi sfinansowanie gwarancji kraju oraz interesowanych korporacyj autonomicznych.

Wszelkie dotychczasowe wydatki wtępne pokrywane są z funduszu krajowego, zwrócone jednak zostaną temuż funduszowi z kapitału zakładowego kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka po udzieleniu koncesji na pominioną.

VI. Linja Jaworzno-Piła. Skutkiem śmierci projektanta tej linji śp. dra Retingera oraz skutkiem nieprzyjęcia przez ministerstwo planu finansowego tego projektanta, który to plan oparty być miał na finansowej gwarancji ze strony gwarectwa jaworzańskiego, zależnej od połączenia tej linji z kopalniami do tegoż należącymi, postanowił pierwszy inicjator tej linji p. Robert Doms wspólnie z interesentami miejscowymi doprowadzenie do skutku linji tej zapewnić.

P. Robert Doms zapewnił prawomocną deklaracją udział interesentów w wysokości 116.000 zł. oraz zastrzeżoną gwarancję frachtów i utworzył konsorcjum do którego prócz niego weszli hr. Władysław Zamoyski i Leszek Wiśniewski. Konsorcjum to zamierza przeprowadzić budowę linji Jaworzno-Piła w granicach pierwotnego projektu p. Domsa, tj. bez uwzględniena na razie połącenia z kopalniami do gwarectwa jaworzniańskiego należącymi za sumę łączną 696.000 zł. Wdrożenie odnośnych rokowań koncesyjnych nastąpi w najbliższej przyszłości.

b) Dalsze projekta kolei lokalnych przeznaczone do następnego programu.

Zapewnienie budowy dalszych projektów jest już z tego względu na razie nie wykonalnem, ponieważ cały krajowy fundusz kolejowy jest wskutek obecnego swego przeznaczenia wyczerpany.

Użycie tego funduszu na poparcie dalszych projektów będzie dopiero wtedy możebnem, gdy dochody przynajmniej jednej linji obecnego programu wystarczą na odpowiednie oprocentowanie gwarantowanego przez kraj kapitału.

Niemniej polecił jednak wydział krajowy biuru kolejowemu badanie tych projektów tak pod względem technicznym, jak i komercjalnym; wobec ogromnego nawału różnorodnych czynności w krajowem biurze kolejowem, studja te mogą być przeprowadzone tylko w miarę rozporządzalnego czasu, oraz o ile na to szczupłe siły wspomnianego biura pozwolą.

Jedną z linij będąch najbliżej urzeczywistnienia, jest kolej lokalna Przeworsk-Bachórz (Dynów).

Na ostatniej sesji sejm upoważnił wydział krajowy, w razie gdyby badania techniczne i komercjalne planów kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów) wydały rezultat, obiecujący oprocentowanie gwarantowanej przez kraj pożyczki i gdy interesenci i państwo zapewnili pokrycie jednej trzeciej części kosztów w myśl ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893, aby udzielił imieniem kraju gwarancji od resztujących $^2/_3$ kosztów do kwoty maksymalnej 1,800.000 zł., przy maksymalnym kapitale imiennym 2,700.000 zł. dla budowy tej kolei.

Powyższą uchwałę sejmową zakomunikował wydział krajowy rządowi z zapytaniem, jak wysoką kwotą rząd linję tę subwencjonować zamierza; pertraktacje prowadzone ustnie w ostatnich czasach w Wiedniu z interesowanemi ministerstwami osiągnęły ten rezultat, iż ministerstwo skarbu oświadczyło gotowość przyczynienia się do budowy tej linji kwotą 500.000 zł.

Konsorcjum, jakie dla przeprowadzenia budowy tej linji się zawiązało, postanowiło celem możliwego przyspieszenia już w tym roku do wypracowania projektu szczegółowego przystąpić.

Co do innych linij jako to: Jasło-Żmigród-Konieczna, Borysław-Stebnik, Lwów-Kamionka Strumiłowa, Ustrzyki-Wołosate, Krosno-Dukla i Lwów-Winniki, to od czasu ubiegłej sesji rady kolejowej żadne dalsze kroki celem urzeczywistnienia tych projektów ze strony interesentów poczynione nie zostały, względnie wydział krajowy oficjalnie żadnego uwiadomienia nie otrzymał.

Jedynie w przedmiocie linji Lwów-Winniki wiadomem jest, iż utworzyło się konsorcjum, które uzyskało od ministerstwa kolejowego zezwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych.

c) Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne.

Linja Tarnopol-Kopyczyńce została już wybudowaną i oddaną w grudniu 1896 do publicznego użytku, rezultaty eksploatacji będą dopiero z początkiem r. 1898 wiadome.

Stan innych linji kolei wschodnio-galicyjskich jest następujący:

Roboty na linji Hadyńkowce-Iwanie Puste zostały już przysądzone i budowa rozpocznie się natychmiast, — dla linji zaś Czortków-Zaleszczyki ma być już wypracowanie projektu szczegółowego na ukończeniu; do budowy stacji Zaleszczyk na tej linji już przystąpiono, a to ze względu na połączenie z budującą się linją bukowińską Łużany-Zaleszczyki.

d) Linje projektowane przez rząd.

1. Kolej Chodorów-Podwysokie. Budowa linji tej jest w pełnym toku, wypłata pierwszej raty subwencji krajowej w wysokości 500.000 zł. nastąpiła już w miesiącu styczniu br.

2. Linja Rozwadów-Przeworsk. Rewizja trasy i komisja stacyjna dla tej kolei odbyła się w czasie od 18. do 21. maja b. r.

Projekt szczegółowy ma być również już zupełnie wykończony.

Termin rozpoczęcia budowy pomienionej kolei nie jest jeszcze wydziałowi krajowemu wiadomy, gdyż na rok bieżący nie wstawiono w preliminarz państwowy żadnej kwoty na cele budowy tej kolei.

3. Linja Stryj-Chodorów. Budowa kolei tej zapewnioną została z funduszów państwowych przez odnośną ustawę. Celem wypracowania projektu szczegółowego ustanowioną została w Stryju osobna sekcja trasownicza, podporządkowana kierownictwu budowy w Rohatynie.

Co do żądanej przez rząd subwencji kraju na rzecz pomienionej kolei, to wydział krajowy udzielenia takowej odmówił, a to ze względu na brak funduszów, oraz wobec wyłącznie strategicznego charakteru tej kolei.

4. Linja Sambor-Turka granica węgierska i z Rudek do Lwowa. Ministerstwo kolejowe ustanowiło w ostatnich czasach osobny oddział trasowniczy z siedzibą w Turce dla wypracowania projektu kolei z Sam-

HISTORJA OSŁA.

(Z węgierskiego).

I.

Pewnego dnia chłop, u którego mieszkałem, wszedł do mego pokoju z miną bardzo zafrasowaną.

— Cóż wam brakuje?

— Wstydzę się nawet powiedzieć.

— No, mówcież!

— Ukradziono mi tej nocy osła.

— Ze stajni?

— Nie, z ogrodu.

— Dlaczegóż przez noc pozostawiacie go na dworze?

— Obora jest mała i gorąco w niej. A osioł kopał zawsze krowy. Co mam teraz począć?

— Co? Stańcie w oborze i kopcie krowy sami, gdyż inaczej i te się dowiedzą, że nie umiecie pilnować własnego bydła.

— Niech tam sobie krowy myślą, co chcą, bylem tylko miał osła!

— Starajcie się dostać go z powrotem.

— Zrobiłem już doniesienie do żandarmerji.

— Czekajcie zatem cierpliwie.

Minął miesiąc; moja cierpliwość nie wyczerpała się ale wyczerpała się cierpliwość chłopa.

— Po co mam czekać na przypadek? W sobotę jest w miasteczku jarmark, tam już sobie osła zafunduję.

II.

W sobotę o świcie Jan Petak, z uprzężą przewieszoną przez ramię, wyjechał na jarmark. Osłów było tam dosyć, ale najgorszy z nich kosztował więcej, niż Jan posiadał pieniędzy. Zjadł chleb, słoninę z papryką, napił się wina, ale osły nie potaniały wskutek tego. Wypalił parę fajek, usiadł w słońcu, drapał się do krwi za uchem — wszystko napróżno: ośle ceny nie spadły wcale.

Słońce jednak chowało się już za górami, a swymi promieniami oświecało tylko jeszcze dach potężnego więzienia. Tu i owdzie występowały już ponure cienie, a osła jak nie było, tak nie było. Jak to łatwem jest dla tego, który się zdecyduje ukraść osła! Ten nie wyda pieniędzy, a osła będzie miał. I tak się o tem nikt nie dowie. W to mu graj!

Gdy nastał mrok zupełny, logika jego doprowadziła go do niezawodnych wniosków. Komu prawo nie może wrócić ukradzionego osła, ten ma prawo sam sobie ukraść osła.

Udał się z powrotem do domu.

III.

Tego samego wieczoru powracało dwóch mężczyzn z jarmarku, a raczej dwóch mężczyzn i osioł, a raczej jeszcze: — trzech osłów. Gdyż ponieważ ci dwaj pozwolili się oszukać na jarmarku stali się dobrowolnymi osłami, a ten trzeci był nim od urodzenia.

Ci dwaj mężczyźni byli to dwaj bracia: Stefan Romosz i jego młodszy brat Ferko. Kupili osła, aby go używać do wożenia wody z Dunaju dla właścicieli przyległych wil.

— Ferko! — rzekł Stefan.

— Stefanie! — odparł Ferko.

— Ten osioł był drogi.

— Bardzo drogi.

— Dlaczegoż go więc kupiliśmy?

— Tyś go kupił.

— Ale tyś się zgodził na to kupno.

— Sądziłem, że ty, jako starszy, masz więcej rozumu.

— A tymczasem obydwaj jesteśmy osłami.

— A raczej trzech nas jest — uzupełnił młodszy brat.

Skonstatowawszy to, poszli spokojnie dalej i pociągnęli za sobą osła.

— Hop! — zawołał Stefan. — Już wiem, dla czego ten osioł był taki drogi.

— Dla czego?

— Ten łotr, od którego go kupiliśmy, wydał nam za mało reszty.

— Co, u djabła!

— Chodź, policzymy.

Weszli do gospody i przywiązali osła przy bramie.

IV.

Nie minęło pięciu minut, gdy Jan Petak ukazał się na drodze, z uprzężą przewieszoną przez ramię, do której chciał sobie ukraść osła. Ten osioł stał sam przy bramie. Petak nałożył na niego uprząż i skręcił zaraz na boczną drogę. Osłowi tylko to jedno zdawało się dziwnem, że zmuszano go teraz do szybszego chodu. Że z uczciwych rąk dostał się do nieuczciwych, o tem ani marzył.

Petakowi sumienie nie robiło żadnych wyrzutów. Co odczuwał, to nowoczesny obrońca określiłby może słowami: „Społeczeństwo nic mu teraz nie jest winno!" Co jednak niepokoiło go do pewnego stopnia, to myśl, że mogą go złapać. Gdy jednak szczęśliwie dotarł do domu, i ta myśl trapić go przestała. Cieszył się się, że przecież znowu posiada osła.

W domu przerobił osła przy słabem świetle latarki w oborze. Czy mu coś zadał, czy też pomalował go czemś, tego nie wiem, ale osioł był zupełnie zmieniony. Nad ranem wyglądał, jak żebra. Takim przedstawił go nam, jako uczciwie nabytego.

Stefan i Ferko, zamieszkali w sąsiedniej wiosce, trapili się naturalnie bardzo, że ich drogo zapłacony osioł znajduje się w posiadaniu kogoś innego, to też zrobili doniesienie do żandarmerji.

Żadarmi wyrzucili prawie obu braci. Żandarm — to dzielny człowiek. Posiada trojaką broń: jedną rąbie, drugą kłuje, a trzecią strzela i prócz tego w torbie nosi sześćdziesiąt nabojów. Przeciwko stu buntownikom występuje sam, ale drobnymi złodziejami zajmuje się niechętnie.

Mimo to jednak wachmistrz wydał rozkaz zbadania tej sprawy, a podwładni zaczęli zaraz szperać po okolicznych wioskach, czy ktoś nie sprowadził z jarmarku do domu osła bez paszportu bydlęcego.

Wkrótce przyszli i do Jana Petaka. Tutaj znaleźli wprawdzie osła, ale nie znaleźli paszportu.

— A zatem marsz do gminy!

— Po co? — spytał Petak.

— Ponieważ ukradliście osła.

— Może ukradł ten, od kogo go kupiłem i dlatego nie dał mi paszportu.

— To się pokaże w śledztwie.

— Tego się nie obawiam, gdyż osioł należy do mnie, nabyty w uczciwy sposób.

— Będziecie mówili tam, gdzie was o to pytać będą.

— Mówię wszędzie, gdzie chodzi o moją uczciwość.

Poszliśmy razem do gminy i przesłuchiwanie się rozpoczęło. Jan obstawał uporczywie przy swem twierdzeniu:

— Ten osioł to jest mój osioł, niech tam sobie mówi, co kto chce.

— Ten osioł należy do was? — zapytał wachmistrz Stefana i Ferki.

— Że to jest osioł, to widzę, ale czy to nasz osioł, na to nie mogę przysięgać — odparł starszy.

— Zdaje się bowiem, że nasz osioł był innej maści — dodał młodszy.

Wachmistrz był doświadczonym człowiekiem; przedewszystkiem kazał obmyć osła od uszu aż po kopyta i w przeciągu dziesięciu minut z pręgowatej żebry zrobił się łagodny, szary kłapouch.

— Teraz już więcej podobny do osła — rzekł Stefan — jużbym się mógł odważyć poznać w nim mojego osła.

— Jabym nawet przysiągł, że to nasz osioł — dodał młodszy.

— A niech was piekło pochłonie — zawołał Petak — gdyż że ten osioł to mój osioł, to tak jak amen w pacierzu.

Wystąpił sędzia.

— Poczekajcie trochę, ludzie. Znam osła Jana Petaka. Na brzuchu ma znak podobny do

bora przez Stare miasto i Turkę do granicy Węgier w jedną stronę, oraz przez Rudki do Lwowa w drugą stronę.

W jakim czasie i o jakim charakterze kolej ta budowaną będzie, brak dotąd jakiejkolwiek oficjalnej wiadomości. W razie zapewnienia ze strony państwa budowy linji z Sambora przez Turkę do granicy węgierskiej, zaniechalby prawdopodobnie interesenci miejscowi projektu równoległej kolei z Ustrzyk dolnych przez Lutowiska do granicy węgierskiej.

Francuzi o żydach.

(*„Mowy żydowskie“* — *A. Szmakowa.*)

Żydzi, jak to ogólnie wiadomą jest rzeczą, przyswajają sobie *monopol liberalizmu* i stają murem w obronie „wolności“ prasy. Autor nasz, należący do starorosyjskiego, konserwatywnego obozu, powołuje się tutaj na zdanie Schopenhauera, który powiada: „Wolność prasy — to pozwolenie na sprzedaż trucizny—jadu dla umysłu i duszy, gdyż czegoż to nie można wbić w głowę ciemnej tłuszczy, szczególnie jeżeli jej się ukaże zysk?“

Doskonale pojmujemy, czem jest ta osławiona „wolność“, bankierzy żydowscy uważają, iż dla nich niebezpieczeństwo jest wykluczonem, gdyż „posiadają dosyć pieniędzy nietylko na kupno młodych dziewcząt, ale i na kupno *najdoświadczeńszych ministrów.*“

„Żydzi — Drumont — przyszli przed stu laty jako nędzarze do bogatej Francji — teraz tylko żydzi są bogaczami w tym zubożałym kraju.“

„Dnia 27. września 1791 r. — żali się znany publicysta Filip de Grandlieu — żydzi byli niczem, a raczej więcej niż niczem, a dzisiaj są wszystkiem, albo prawie wszystkiem.“

„Znajdujemy się w okresie ruchu reakcyjnego — pisze Otton Lyon. — Szlachetny i majestatyczny polot ludzkości, którego z takim trudem dobiła się praca ducha w XVIII. stuleciu, jest dla nas znowu stracony... Komuż to zawdzięczamy, jeżeli nie talmudycznemu narodowi, który na nas patrzy jak na bydło, albo na dzikie zwierzęta?

Tutaj należy wspomnieć o Konfucjuszu, wielkim filozofie chińskim, który radził, aby projekty „wielkich reform pisać tylko na piasku, żeby wobec najmniejszej wątpliwości, można było ścierać je tak, aby i śladu po nich nie zostało“.

„Żydzi uważają tylko dwa obowiązki za święte — powiada Voltaire — *„mnożyć się i robić pieniądze“*“. Szkoda, że zgromadzenie narodowe nad tem się nie zastanowiło. Już przecież w latach 1806 i 1807 Napoleon musiał zwołać „wielki synedrjon“, ażeby zniewolić żydów do „rozpłynięcia“ się w tem samem społeczeństwie francuskiem, do którego tak niespodziewanie otrzymali wstęp. A zatem, już w 15 lat po ogłoszeniu równouprawnienia nawet taki Napoleon musiał działać w stosunku do żydów według rosyjskiego przysłowia: *„wstańmy i zobaczmy, czy dobrze siedzimy“*. Ale i sam Napoleon osiągnął tylko jedno: *zdradzili* go i *strącili w przepaść* żydzi, którzy chcieli i pragnęli pozostać tylko żydami.

W czemże się ujawnia wzruszające braterstwo synów Judy z resztą Francuzów? Na to pytanie najlepiej ze wszystkich odpowiedział Mirès, ten bankier-bankrut, który w pełnym biegu zeskoczył z szyn giełdowych podczas swej wesołej przejażdżki po cudzych kieszeniach. *Alter ego* Mirèsa, Strussberg, „zdobywszy“ kilka miljonów na podstawie talmudu, oświadczył podczas procesu w Moskwie, iż nie jego jest rzeczą starać się o polepszenie moralności rosyjskiej. „Równouprawniony“ Mirès, znajdując się również na ławie oskarzonych w Paryżu, nie chciał się ograniczyć na teraźniejszości, lecz zaczął przewidywać i przyszłość.

„Wy Francuzi — rzekł — nas żydów nie bardzo lubicie. Miejcież przynajmniej tę odwagę, aby nas wszystkich wywieszać, gdyż nie jestem pewny, *czy za jakie lat pięćdziesiąt starczy wam pieniędzy na stryczki?!*

I rzeczywiście, trochę później, w ślad za głośnym i rzec można, nadnaturalnym skandalem, urządzonym przez taką gwiazdę w Izraelu, jak „doktor nauk panamskich“, *żydowski Francus z Niemiec* Korneljusz Herz, cóż widzimy? Ludzie serca — Delahaye, Andrieux, Deroulede i Millevoye — przypuszczając, że honorowy i rycerski naród francuski, wobec takiej hańby, nareszcie się ocknie, zawiedli się w swych nadziejach; przygotowana przez żydów komedja „powszechnego głosowania“ pozwoliła wrócić do izby takim zasłużonym panamczykom, jak Rouvier, Burdeau, Roche i nawet — jako bratanek jednego z „tryumwirów“ (Herz, Arton, Jakób Reinach) Józef Reinach, który nie bez jadu wyśmiał czterech wymienionych wyżej don-Kiszotów Panamy...

Sunt lacrimae rerum.

„Czerwony sztandar“ w Dawidowie.

Lwów 31. maja.

Trzeci dzień rozprawy.

Przesłuchiwanie świadków idzie bardzo pomału. Każdy z nich jest brany w rotowy ogień zapytań przewodniczącego, radców, obrońców i prokuratora. Nastrój mdły. W audytorjum bardzo mało osób. Prawie tyle, co oskarżonych. Ponieważ ci ostatni potrójną falangą zasłonili sprawozdawcom dziennikarskim trybunał i świadków, przewodniczący pozwolił prasie przeprowadzić się do ław sędziów przysięgłych.

Pierwszym popołudniowym świadkiem jest ks. Fijałkowski, łaciński proboszcz w Dawidowie. Na rękach czarne rękawiczki. W bardzo przewlekłym djalogu z przewodniczącym i obrońcami opowiada *ab ovo* historję dawidowskich wyborów. Poprzedziły je 3 zgromadzenia, zwołane przez socjalistycznych aranżerów ze Lwowa. Ks. Fijałkowski był na wszystkich trzech, a nawet polemizował z niektórymi mówcami. Na jednem z nich socjalista Zarański mówił coś o rzezi w r. 1846 — co? tego ksiądz w żaden sposób przypomnieć sobie nie może. Inny mówca wspominał o pańszczyźnie. Kozakiewicz zgłaszał się do proboszcza, chcąc się „porozumieć“, ale bezskutecznie.

Historję 11. marca opowiada ks. Fijałkowski prawie protokolarnie, ale z zachowaniem form powieściowych: z djalogami, interpunkcją, pauzami myślowemi, a nawet deklamacją. Tu i ówdzie w tonie opowiadania daje się odczuć coś jakby reminiscencja kazania.

Przew.: Jakże to było w dniu głosowania?

Ks. F.: Zauważyliśmy odrazu, że ludzie ociągają się od głosowania, aleśmy nie wiedzieli, z jakiego powodu. Dopiero gdy pojawił się Józef Mazur, zażądał dla siebie karty legitymacyjnej.

Przew.: Nie domagał się przypadkiem kart dla urlopników i nie groził?

Ksiądz F.: Nie, tylko dla siebie. Daliśmy mu samą kartkę głosowania, ale upominał się o legitymację, mówiąc, że bez niej kartka nieważna. Ale dał sobie jakoś wytłómaczyć. Potem uchwaliliśmy wszystkim urlopnikom wydać takie kartki. Razem wygotowaliśmy ich około 20. Mimo to ludzie szli do urny opornie. Wtedy powiadamy do wójta, aby wyszedł do wyborców, przeprosił tych, którzy nie dostali kart, powiedział, że to była pomyłka i zaprosił ich do głosowania. Ale wójt nie usłuchał.

Przew.: Tego dobrze nie rozumiem. Wójt nie był winien, więc za co właściwie miał przepraszać?

Ksiądz F.: Owszem był winien! Dlaczegóż nie podał do starostwa, że na kilka dni przedtem ludzie domagali się kart?

Przew.: Jak to nie podał?

Ksiądz F.: Bo powinien był spisać nazwiska tych, co nie odebrali kart, potem zawołać posłańca, na koń i marsz do starostwa po karty! Nie zrobił tego, więc był winien.

Przew.: Cóż się dalej stało, gdy wójt nie chciał przeprosić wyborców?

Ksiądz F.: Jakoś się uspokoiło.

Pierwszym sygnałem awantur był nieludzki krzyk, który się dał słyszeć w tłumie za drzwiami. Ksiądz zwrócił się do nauczyciela:

— Panie profesorze, co to za wrzask?

— Pewnie nas posądzają o fałszowanie kart.

W tej chwili z trzaskiem tłum runął do lokalu wyborczego, a przez okno posypały się kawałki drzewa.

Całe zajście wedle zeznania ks. Fijałkowskiego, robiło wrażenie czegoś ukartowanego z góry. Chłopi wpadli roznamiętnieni, rzucając obelgi i krzycząc do członków komisji *per* „ty.“

Ksiądz zgarnął szybko papiery, ażeby ich wiatr nie rozwiał, chwilę postał koło stołu, poczem odszedł do domu. Tutaj nagle doniesiono mu, że Popiel zabity. Strzałów nie było słychać, tylko ogromny rumor.

Przew.: Czy ks. proboszcz nie zapamiętał sobie zachowania się Szeremety?

Ksiądz F.: Owszem był bardzo czynny, machał rękami, agitował...

Przew.: Kto czytał ów list, który miał rozpisywać p. Mochnacki do księży w sprawie swojej kandydatury? (W liście owym miała być wyrażoną gotowość zapłacenia księżom po 100 zł. za kaptowanie dla Mochnackiego głosów).

Ks. F. List ten czytał kowal i odpowiednio go interpretował. Ja tłómaczyłem ludziom, że to jakieś oszustwo, bo trudno, ażeby p. Mochnacki w ten sposób sam za sobą agitował.

Przew.: Czy chłopi mieli jakie pretensje do ś. p. Popiela?

Ksiądz F.: Sporadycznie mieli.

Prew.: Czy ks. mógłby nam ogólnikowo powiedzieć, kogo uważa za moralnego sprawcę zajść dawidowskich?

Ksiądz F.: Najpierw wójta Kociuszkę, potem Kozakiewicza, a wreszcie Jana Korkowskiego.

Przew.: Dlaczego Kociuszkę?

Ksiądz F.: Bo dopuszczał się ciągle nieformalności.

Przew. Jakich?

Ksiądz F.: On winien, że urlopnicy nie zostali spisani.

Przew.: Ale czy ksiądz ma podstawę twierdzić, że Kociuszko to zrobił ze złą wolą, rozmyślnie?

W tem miejscu rozpoczyna się plątanina, w której ksiądz jako gorszy dyalektyk od radcy Chylińskiego nie może początkowo wybrnąć z chaosu pytań, wreszcie powiada, że Kociuszko wobec chłopów zwalił winę niedoręczenia kart na Popiela, podczas gdy było to jego obowiązkiem.

Nadto opowiada ksiądz F., że Kociuszko wpisał na listę wyborców dwudziestu nieboszczyków.

Przewodniczący: No, a co do Kozakiewicza?

Ksiądz F.: Ja nie byłem na zwołanem przez niego zgromadzeniu, ale słyszałem, że podburzał chłopów. Między innemi mówił, że za długo służą w wojsku. Także przyrzekał, że w parlamencie będzie „na palce patrzał“.

Prokurator: Czy to prawda, że Popiel wyrywał chłopom kartki z rąk?

Ksiądz F. Nie widziałem.

Prokurator: Czy ksiądz tylko nie widział, — czy też może kategorycznie powiedzieć: nie.

Ksiądz F.: Kategorycznie nie mogę powiedzieć, widziałem bowiem, że Popiel często wychodził w tłum i nawet z tego powodu upominałem go: Postępuj pan z taktem, siedź pan przy stole, niech chłopi tutaj przychodzą.

Prok.: A czy w tłumie Popiel wyrywał chłopom kartki?

Ksiądz F.: Tego nie mogę powiedzieć. Ja wprawdzie żyłem na złej stopie z Popielem: on mnie nie lubiał i ja jego — ale co prawda, to prawda.

Prok.: Czy Popiel kreślił co na kartkach?

Ksiądz F.: To już stanowczo nie prawda. Musiałbym to widzieć.

Przew.: Księże proboszczu! A jak ksiądz żyje z wójtem Kociuszką?

Ksiądz F.: *(gwałtownie)*. Bardzo źle! Procesujemy się ciągle. O! mam tutaj wyrok sądu krajowego...

Przew.: *(przerywa)*. Dziękuję księdzu proboszczowi, ale to niepotrzebne. Wystarczy to, co ksiądz powiedział: że z wójtem źle żyje.

Ksiądz F. (*wpada*). Bardzo źle. Nawet mi w ceremonjach kościelnych przeszkadza. A co do sprawy o psa...

Przewodn.: dziękuje za resztę historji o psie.

Dr. Sumper: Proszę księdza proboszcza, jak to się mogło wedle opinji księdza stać, że w niektórych rodzinach ojciec dostawał kartę, a dorośli synowie nie?

Przew.: Nie mogę dopuścić tego pytania. To przekracza kompetencję świadka.

Dr. Sumper: W taki razie odwołuję się do decyzji trybunału. Ja nie pozwolę sobie odjąć pytania.

Trybunał po naradzie odmawia pytania.

Dr. Lilien: Czy ks, proboszcz z ambony polecał jakiego kandydata?

Ksiądz F.: Nic, to nie było moją rzeczą. Mówiłem tylko, jakie przymioty powinien mieć kandydat.

Dr. Sokal: Czy wiadomo co księdzu o tem, iż Popiel odgrażał się w przeddzień wyborów, że padnie trupem kilku chłopów?

Ksiądz F.: Absolutnie nic.

Śp. Popiel, wedle dalszych zeznań świadka, nie znał przepisów wyborczych, a ponieważ przytem był ambitny, więc nie chciał się u nikogo poinformować.

Dr. Sumper: Korkowski! Czy w urzędzie gminnym leżały na stole listy wyborców dla przejrzenia?

Korkowki: Nikt nic nie wiedział, dopiero ksiądz proboszcz nas o tem zawiadomił.

Następnie przesłuchano jeszcze 16 letniego Jana Lacroix młodszego, terminatora kowalskiego z Dawidowa. Sympatyczny chłopaczek o blond włosach, nieśmiało opowiada to, czego był przypadkowym świadkiem. Zeznania te nie przedstawiają żadnej wartości. Widział tylko, jak Rebczyński uderzył Popiela.

O godz. 8. odroczono rozprawę do wtorku. Ogółem przesłuchano wczoraj czterech świadków, zostaje jeszcze 61!!!

* * *

Lwów 1. czerwca.

(Czwarty dzień rozprawy).

Pierwszy dzisiejszy świadek p. Kowalski, leśniczy z Tolszczowa, przewodniczący komisji wyborczej dawidowskiej, bardzo inteligentny człowiek, brunet z cwikierem na nosie, opowiada jasno przebieg wypadków. Przedstawia rzecz od początku. To samo, co ks. Fijałkowski, mówi o owym sygnałowym okrzyku, który zainagurował rozruchy. Nowy szczegół stanowi to, że żandarm zaraz na wstępie, gdy tylko zakotłowało się w tłumie, wyciągnął bagnet i chciał przebić chłopa. Na to Kowalski zawołał:

— Stój pan, to mój leśny!

Żandarm cofnął się.

Scenę w żandarmerji, gdzie tłum wywalił drzwi, opowiada Kowalski niezwykle barwnie. Popiel chciał strzelać jeszcze przed wyważeniem drzwi i w tym celu zażądał rewolweru od Kowalskiego, ale on mu go nie dał. Scena zastrzelenia Dacki odbyła się momentalnie.

— Widzę — opowiada Kowalski — jak Popiel pod razami chłopskiemi chyli się, słania... potem podnosi się... Nagle dym... strzał... i ludzie z okrzykiem „rewolwer“ cofają się...

Potem Popiel wszedł do drugiego pokoju ze mną i powiedział:

— Dostałem postrzał w twarz.

Istotnie miał krew na prawej twarzy, a lewą miał obmazaną błotem... Kowalski nie sądzi jednak, ażeby owa krew na policzku mogła pochodzić od strzału. Wyglądała raczej jak silne podrapanie patykiem.

Kowalski nie znał ustawy wyborczej, dlatego pożyczył sobie od Popiela instrukcje i przestudjował je. Po przestudjowaniu powiedział do Popiela:

— Mojem zdaniem, proszę pana, urlopnikom należą się karty.

Przew.: Czy pan wie co o owym telegramie, który wysłano do starostwa?

Kowalski: Tak jest. Wysłaliśmy telegram mniej więcej tej treści: „Urlopnicy domagają się kart. Co z tem zrobić?“ Odpowiedź nie nadeszła.

Swiadkiem zabicia Popiela Kowalski nie był, bo odjechał z leśnymi do domu.

Dr. Sumper: Czy podczas głosowania Popiel wychodził do chłopów?

Kowalski: Może cztery razy... Ale to tylko dla uspokojenia wyborców.

Dr. Lilien: Kiedy Popiel chciał od pana pożyczyć rewolweru?

Kowalski: Wtedy, gdy chłopi wyłamywali drzwi.

Dr. Lilien: A pan sądził, że to niepotrzebne?

Kowalski: Tak jest. Nie przypuszczałem, że chłopi mają jakiś nieprzyjazny zamiar, sądziłem, że chcą się porozumieć (?!!)

Radca Tustanowski: Czy Popiel kreślił kartki?

Kowalski: Absolutnie i stanowczo nie.

Dr. Sumper: Jak pan sobie tłómaczy fakt, iż rozruchy były skierowano przeciw Popielowi?

Kowalski: Nie znam wcale stosunków dawidowskich.

Dr. Sokal: Czy Popiel był porywczego charakteru?

Kowalski: Tak jest, był gorączka i nerwowy.

Dr. Sokal: A czy mówił co panu, że musi kilku chłopów paść trupem?

Kowalski: Nie.

Prosi o głos oskarżony Jan Baran i powiada, że wójt Kociuszko miał przy sobie rewolwer, którego rączka wystawała z kieszeni...

Przew.: Czy pan to widział, panie Kowalski?

Kowalski: Nie

Baran, strasznie ograniczony chłop, opowiada jeszcze, że słyszał, jak Popiel mówił do wójta: Ja mam „rewolwert“ i pan masz „rewolwert“; gdyby się chłopi buntowali, to ich wystrzelamy i uciekniemy oknem. Naiwna ta bajeczka nie znajduje jednak wiary nawet u obrońców, którzy nie żądają dalszych wyjaśnień co do owych „rewolwertów“.

Komendant posterunku żandarmerji, Jan Riedl, Niemiec z Czech, odpowiada pół po niemiecku, a pół łamaną polszczyzną. Nie zaprzysięgają go, bo ma właśnie dyscyplinarkę z powodu nadużycia broni.

W pierwszym pokoju lokalu wyborczego panował krzyk. Ludzie wołali, że są pokrzywdzeni w swoich prawach. Ponieważ hałas się wzmagał, Popiel polecił Riedlowi opróżnić pokój. Dawidowcy grozili rozwaleniem łba każdemu, ktoby oddał głos.

Mimo to jednak z kilku gmin wyborcy oddali głosy. Razem z nimi weszli Masztalerz, Jurkiewicz Mikołaj, Telega, Zychało i inni i zaczęli wykrzykiwać: „Oszustwo“, tak głośno, że musiało być słychać na ulicę. Zychało zaś wołał z dworu:

— Chcemy się przekonać, co się tu dzieje!

Wtedy rozpoczęło się wybijanie okien w pokoju, w którym urzędowała komisja.

Przew.: Z jakiego powodu pan użył bagnetu?

Riedl: Uważałem sytuację za groźną.

Przew.: Dlaczego?

Riedl. Bo ludzie poczęli nagle, jak na jaki sygnał, cisnąć się do drzwi.

Przew.: Czy pan straszył tylko bagnetem, czy pan go użył naprawdę?

Riedl. Naprawdę użyłem. Masztalerza zraniłem nawet.

Chłopi włazili do pokoju także oknami.

Następnie odprowadził Riedl Popiela do kuchni w koszarach żandarmskich i zostawił tam przy drzwiach żandarma Kiesa, sam zaś poszedł na front, gdzie chłopi krzyczeli:

— Popiel pokradł papiery i chowa się!

Szukali go nawet na cmentarzu. Popiel pokazał się sam przy oknie. Wtedy Chimczyn wrzasnął:

— Wydać tego złodzieja! Jak żandarmi go chowają u siebie, to sami są złodzieje!

Gdy chłopi nareszcie wtargnęli do sieni, stało się to z taką siłą, że jeden z nich, Chimczyn, wlazł na karabin żandarma i skaleczył się w nos. Z sieni hurmą poszli chłopi do kancelarji, Riedl zaś został w sieni. Strzału nie słyszał żadnego, prawdopodobnie z powodu krzyku.

Wyszedłszy z sieni na dwór, zobaczył Popiela, dążącego ku gościńcowi. Był skrwawiony.

— Niech mnie pan podtrzyma, nie mogę iść! — powiedział, chwytając Riedla za ramię. Po drodze spoczywał.

Tymczasem dognali go chłopi i Mikołaj Jurkiewicz uderzył go w kark kołem. Popiel upadł. Riedl otrzymał również uderzenie z tyłu.

Wówczas zbliżył się Maciej Grab; Riedl zmierzył z karabinu i położył Graba trupem.

Przew.: Dlaczego pan zastrzelił Graba?

Riedl: Bo zdawało mi się, że chce wziąć rewolwer Popiela i strzelić do mnie.

Przew.: Kiedy pan odstąpił Popiela?

Riedl: Wtedy, gdy mi się zdawało, że już nie żyje.

Lekarz dr. Obtułowicz stwierdza, że Grab musiał być zastrzelony w pozycji nachylonej. Kula przeszła go na wylot.

Co do popełnionego w owym momencie „gwałtu publicznego“ Szeremety, to polegał on na tem, że Szeremeta chwycił żandarma za rzemień karabinu i zawołał:

— Co pan robi, za co pan do ludzi strzela? — poczem odszedł.

Szeremeta zaprzecza, jakoby chwycił za ów rzemień.

Eljasz Kiss, żandarm z Dawidowa, szczupła i lekko komiczna figurka, oddaje trybunałowi siarczysty ukłon wojskowy, poczem robi „ruki po szwam“ i czeka na pytania. Niezaprzysiężony z powodu dochodzenia służbowego; trzepie jak młynek co wie — wie jednak bardzo mało i co chwila wyręcza się wymówką:

— Nie mogę wiedzieć...

Oskarżony Ochmański skarży się, że Kiss bił go kolbą, prowadząc zakutego przez ogród...

Drugi jakiś oskarżony wstaje i skarży się na to samo...

Trzeci, przeciw któremu Kiss świadczył, powiada: „On ma na mnie złość za to, że miał się tam ożenić, gdzie ja przystał“.

Kiss słucha tych oskarżeń wyprostowany,

---

podkowy, gdyż mój koń kopnął go raz w to miejsce, które od tego czasu nie porasta włosem.

— Teraz wszystko stracone! — jęknął Petak. — Ten osioł mówi o moim starym ośle!

Tymczasem żandarmi się już pochylili, aby szukać tego znaku na ośle.

— Ten osioł należy do Jana Petaka — rzekł wachmistrz, prostując się — ten znak znajduje się na ośle, każdy się o tem przekonać może.

Jan Petak zdziwił się najwięcej.

— Tak, na Boga, to mój stary osioł — szepnął, spojrzawszy na podkowę.

Gdyby nie był osła pomalował, byłby go sam poznał.

— Dlaczegoż więc nie macie paszportu? — zapytał wachmistrz.

— Bo to kradziony osioł — odparł Petak zuchwale.

— To prawda! Tego osła ukradziono wam, a wy odkupiliście waszego własnego osła! Hahaha!

Wszyscy się śmiali. Najwięcej Petak, najmniej Stefan i Ferko.

Gdyśmy wracali do domu, rzekł Petak z namaszczeniem:

— Mądrość prawa jest ograniczona, ale mądrość boska nie zna granic.

— Co chcecie przez to powiedzieć?

— Nic jak tylko, że Bóg nawet kradzieżą tak doskonale rządzi, że się dobrze dzieje. X.

(105)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Rzuciła te małe kawałki papieru w ogień, gdzie spaliły się w jednej chwili i jako popiół lekki uleciały przez komin. Dopóki tylko przeczuwała, nadzieja nie była wykluczoną zupełnie; teraz jednak, skoro nabrała pewności, ból był niemal nieznośnym. Wrażliwa do najwyższego stopnia, tak w miłości jak w cierpieniu, poczuła nagle, iż wszelka jej energja zanika, cios trafił prosto w serce, wśród największego jej szczęścia i dlatego trafił śmiertelnie.

A pomimo tego należało udawać, być obłudną.

Jej zmysł obserwacyjny stał się natomiast bystrzejszym, cała jej istota koncentrowała się na jednym punkcie, który chciała zbadać, a mianowicie, czy mąż jej niewał potajemnie schadzki z Izabelą?

Że dotychczas coś podobnego nie miało miejsca, dowodził list sam, co się jednak mogło stać potem?

Izabela nie chciała zadosyć uczynić jego prośbie — lecz czyż zawsze tak będzie?

Pierwszą jej myślą było pociągnąć męża do odpowiedzialności. Dlaczego się z nią ożenił, skoro kochał jej siostrę? To pytanie zadałaby mu z chęcią.

Rozdrażnienie jej jednak ustąpiło miejsca innej myśli, więcej kobiecej, która pozwalała mieć bodaj jakiś ostatni promyk nadziei.

Chciała walczyć przeciwko tej miłości, przeciwstawić jej swoją własną miłość, uczucie, oddanie się.

Wynikała z tego bohaterska, podniosła walka, której stawką było jej własne życie.

Zaczęła obserwować samą siebie.

— Jakąż jestem? — pytała się w duchu. — Czy jestem godną tego, aby być kochaną? Mam błędy? Jakie? Czy jestem dość piękną, aby mu się podobać?

Z pewnością posiadała wszystkie zalety, aby być kochaną!... Była bardzo łagodną, posiadała wysoką inteligencję i starała się zawsze o to, aby Jakóbowi sprawić przyjemność jakąkolwiek. Obmyśliwała najrozmaitsze rozrywki, skoro tylko widziała, iż jest smutnym, miała jednakowoż tę świadomość, iż w takich chwilach musi go pozostawić niekiedy samemu sobie i że rozrywki w takich razach wydają mu się uciążliwemi.

Stawała przed lustrem i krytykowała się sama.

Była raczej przystojną, niż piękną, średniego wzrostu, szczupła, aczkolwiek dobrze zbudowana. Jeszcze nigdy nie przyglądała się tak samej sobie, jak w tych smutnych dniach. Ramiona jej były cokolwiek za delikatne, biust trochę za szczupły, a nad całą jej istotą unosił się jakiś nieokreślony wyraz cierpienia. W pewnych dniach nie była nawet przystojną, cera jej nabierała jakiejś żółtawej barwy, oczy były podsiniałe, a świeciły się zawsze, ale nie ogniem zdrowia; nos przedłużał się jej i stawał się cienkim, usta traciły barwę, a policzki zapadały. W innych dniach znowu na obliczu jej zasiadał lekki rumieniec, cera była świeżą, usta różowe, jakby upominające się o całusa.

W takich dniach bywała rzeczywiście przystojną.

Jakżeż inaczej było z Izabelą!

Że się zmieniła od pewnego czasu, nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Wyraz jej twarzy wskazywał na spustoszenia, jakie w głębi jej duszy czynił szalejący, ale dzielnie i odważnie znoszony ból — a jednak mimo tego jakąż ogromną miała nad siostrą przewagę! Była wyższą i silniejszą niż ona, posiadała barki szerokie, jak kobieta dwudziestopięcioletnia, chód jej był lekki, elastyczny, każdy jej ruch zdradzał elegancję i prostotę... W dodatku jeszcze — a to najwięcej bolało Martę i drażniło jej zazdrość do najwyższego stopnia — że wszystko w niej kipiało życiem, cera twarzy, oczy, chód, siła i zdrowie świadczyły, że jest stworzoną na to, aby być szczęśliwą.

I stając przed lustrem, mówiła do siebie biedaczka ze łzami w oczach i w zwątpieniu:

— Jakże on w ogóle może kochać mnie, zamiast Izabeli?

Potem znowu mówiła do siebie, iż Izabela ma coprawda nad nią przewagę, ale ona, Marta, kocha swego męża tak serdecznie i tak chętnie posiadałaby jego serce wyłącznie tylko dla siebie!...

Zmuszała się do wesołości, co jej przychodziło z trudnością, gdyż charakter jej był więcej skłonnym do melancholji i poddałby się bezwzględnie życzeniom męża. Zachowywała się po największej części cicho i obserwowała — przez cały dzień opowiadała o najrozmaitszych rzeczach, śmiała się bez przyczyny i nieraz w tej wesołości przekraczała granice. Ale i to było nadaremnie!

A gdy dostrzegła to, co nie mogło przed nią pozostać długo ukrytem, podziałało to na jej zdrowie; chusteczka jej zaczęła się czerwienić krwią, tak jak to dawniej bywało, gdy nie była jeszcze żoną Jakóba.

Aby być zdrową, powinna była wieść życie bez wzruszeń, szczęśliwe pod każdym względem, gdyż troska i zmartwienie zabijały ją.

Jakób sam nie miał pojęcia o tym ponurym dramacie, który odgrywał się w sercu jego żony; nie miał pojęcia, iż tu chodziło o jej zdrowie, o jej życie.

Widział tylko, że Marta była wesołą, nie zauważał jednak, iż ta wesołość nie miała w sobie nic naturalnego; nie mógł przecież wiedzieć, iż Marta odgadła tajemnicę jego serca, nie mógł też przeczuwać, do jakich sztuczek uciekała się w swej rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zimny, nieruchomy, jak mumja z ostatniego aktu „Czarodzieja z nad Nilu“.

O godz. 1/2 2. odroczono rozprawę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 2. czerwca.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. przed gmachem namiestnictwa.

W Kole literacko-artystycznem raut na cześć p. Laudowej.

Teatr hr. **Skarbka**: „Primabalerina“, krotochwila E. Bluma i R. Toché, oraz „Wdówka“, komedja Meilhaca. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Środa (2.): Erazma b. Wschód słońca o godz. 4. minut 10, zachód o godzinie 7. minut 46.

Mianowania. Wydział rady powiatowej bocheńskiej mianował lekarzem okręgowym w Łapanowie dra Franciszka Gąsiorka, lekarza w Bochni, a lekarzem okręgowym w Ujściu Solnem dra Bolesława Tynieckiego z Grodziska pod Leżajskiem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Alojzego Charanzę z Białej do Stryja.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś w środę o godz. 6. wiecz. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: sprawa zatwierdzenia ofert wniesionych na budowę nowego teatru.

Dawniejsi uczniowie śp. Karola Mikulego postanowili uczcić pamięć nieodżałowanego mistrza przez tablicę umieszczoną w kościele, posąg lub innego rodzaju trwałą pamiątkę. W tym celu zawiązał się komitet, do którego należą: dyrektor konserwatorjum p. Rudolf Schwarz, panie Zofja Horoszkiewicz, Wincenta Zellinger i profesorowie Neuhauser, Słomkowski i Sołtys. Tenże komitet zebrał w pierwszej chwili w drodze składek na wieniec kwotę 45 zł. Wieniec na trumnę kosztował 30 zł., z pozostałych 15 zł. stanowią początek do zebrać się mającego funduszu na wyż wspomniany cel. Ponieważ adresy dawniejszych uczenic i uczni śp. Karola Mikulego, mieszkających we Lwowie lub zamiejscowych nie są znane komitetowi, uprasza komitet na tej drodze o posyłanie datków na ten cel przeznaczonych na ręce skarbnika komitetu dyrektora Schwarza do kancelarji towarzystwa muzycznego (gmach teatralny).

Wśród uczniów śp. Karola Mikulego wymienionych we wczorajszym feljetonie, brakuje imienia Pr. Neuhausera, jednego z najwybitniejszych muzyków naszego miasta, który przez cztery lata pobierał naukę u zmarłego mistrza. Omyłkę tę prostujemy niniejszem.

Zapytujemy dyrekcję policji, kiedy nareszcie usunięte zostaną z ulic zgraje żebraków żydowskich, napastujących w bezczelny sposób przechodniów. Operują oni głównie na ulicy Karola Ludwika i Trzeciego Maja.

Należałoby także zrobić porządek z czarną giełdą, która zalega Wały Hetmańskie i tamuje komunikację, a przecież i w tym kierunku istnieją przepisy policyjne, których nikt nie przestrzega.

Tylko we Lwowie możliwe! W poniedziałek o godzinie 3. po południu niby w hermetycznie (??) zamkniętych beczkach wywożono nieczystości ze szpitalów. W chwili jednak, gdy wóz przejeżdżał ulicą Łyczakowską, otworzył się kurek i cała zawartość wylała się na ulicę, zanieczyszczając w straszny sposób powietrze, tak, iż na całej ulicy mieszkańcy musieli natychmiast pozamykać okna. Musimy bowiem dodać, że woźnica zamiast stanąć i zakręcić kurek, pędził co koń wyskoczy. To wszystko dzieje się we Lwowie pod okiem władz sanitarnych, które niby to mają czuwać nad zdrowiem publiczności. Zapytujemy dla czego nieczystości ze szpitalów mają być w dzień wywożone a nie w nocy, jak to się dzieje w całem mieście? Rzeczywiście, że to tylko we Lwowie możliwe!...

Przy tej sposobności prosimy p. prezydenta miasta, aby nareszcie raz już zakazał stanowczo wywozić kał choćby nawet i w nocy otwartemi wozami. Dzieje się to zwykle o godzinie 11., a nawet po 11. w nocy, kiedy publiczność, korzystając z pięknych nocy majowych wraca z przechadzki do domu.

Podobny dziki zwyczaj nigdzie nie istnieje i dziwić się tylko możemy, że dzieje się to tak długo!

Świadkami bezprzykładnego we Lwowie skandalu byli wczoraj około godziny 10. rano pasażerowie tramwaju konnego, jadący w kierunku głównego dworca. Na placu Gołuchowskich wsiadł do wozu jeden z komedjantów t. zw. widowisk pasyjnych, który dla reklamowania tego przedsiębiorstwa włóczy się po ulicach miasta bez kapelusza. Długie, w kędziorach spadające włosy czarne i takaż broda, czynią go istotnie podobnym nieco do lichych wizerunków Zbawiciela — którego „rolę“ ma w widowiskach odgrywać ten jegomość. Gdyby jednak nakrył głowę kapeluszem, lub czapką, nikt nie zwracałby uwagi, że to główny „bohater“ widowisk niesmacznych. Ponieważ jednak z rozmysłu widocznie chodzi po ulicach bez nakrycia głowy, więc na każdym kroku otacza go gawiedź żydowska i można się domyślać, jakie uwagi — dla ucha i serca chrześcjanina wprost zbrodnicze, padają w tłumie chałatowych obdartusów... Tak było i wczoraj rano na placu Gołuchowskich, zanim ten „aktor pasyjny“ wsiadł do wozu tramwajowego. W obronie tedy najświętszych uczuć religijnych domagamy się od policji, aby perswazją lub zakazem skłoniła tego pana do używania nakrycia głowy wśród jego wędrówek po Lwowie.

Kurs nauki pożarnictwa. W sobotę dnia 29. i w niedzielę dnia 30. maja br. zakończył się we Lwowie tegoroczny kurs strażacki egzaminami z teoretycznej i praktycznej części nauki pożarnictwa. Na egzaminach, przeprowadzonych pod przewodnictwem pp. dra Alfreda Zgórskiego i Pawła Prauna był członek wydziału krajowego p. dr. Józef Wereszczyński. Ciężka i żmudna praca, podjęta przez uczestników kursu, ich poświęcenie się dla dobrej sprawy, wytrwałość i pilność, z jaką przez 14 dni po 8 godzin dziennie do nauk na kursie udzielanych przykładali się, pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem. Z 23 na kurs przyjętych kandydatów, 22 uznanych zostało za uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w miastach. W szczególności: za zupełnie uzdolnionych uznała komisja egzaminacyjna pp.: Betleję Stefana ze Zatora, Csadek'a Franciszka z Radymna, Dubynę Stefana ze Złoczowa, Dobrzańskiego Jana Karola ze Lwowa, Karasińskiego Franciszka z Oświęcima, Kłaczyńskiego Jana z Oleska, Olszańskiego Antoniego z Chorostkowa, Rychlewskiego Emila z Drohobycza, Spaczyńskiego Pawła ze Staregomiasta, Werschlera Jana ze Żurawna, Haftka Jana z Kańczugi, Strzeleckiego Jana z Czortkowa, Szelestowskiego Józefa z Husiatyna, Wanata Wojciecha z Doliny, Weinberga Ignacego ze Lwowa i Zengla Jakóba z Dobromila; a za dostatecznie uzdolnionych uznała komisja egzaminacyjna pp. Kostkiewicza Władysława ze Sieniawy, Kulągę Leona z Brodów, Makowicza Jana z Mikołajowa, Madurę Antoniego ze Lwowa, Ogorzała Szymona Marcina z Ropczyc i Pfeifenmachera Salomona z Buczacza; nadto wszyscy powyżsi uznani zostali za uzdolnionych do udzielania pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładaniu opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza.

Kurs strażacki przeprowadził krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, a magistrat miasta Lwowa i gal. akcyjne Towarzystwo handlowe udzieleniem pozwolenia na używanie przyborów i urządzeń pożarnych, tudzież miejscowa komenda wojskowa wypożyczeniem łóżek i całkiem nowej pościeli, wielce urządzenie tego kursu ułatwili. Nauki na tegorocznym kursie udzielali pp. dr. Karol Kowalski o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i o zakładaniu opatrunków, Antoni Szczerbowski o ustawach, statutach, regulaminach, o przyborach pożarnych, taktykę przy gaszeniu różnych pożarów, naukę sygnałów i musztrę porządkową, Hilary Eliasiewicz i Bruno Hryniewicz ćwiczenia z przyrządami pożarnymi, ćwiczenia praktyczne gaszenia różnych pożarów i ćwiczenia gimnastyczne.

Za dodatni wynik kursu i zręczną jego organizację wyraził dr. Józef Wereszczyński, delegat wydziału krajowego, uznanie i podziękowanie krajowemu związkowi och. straży pożarnych, komendzie kursu i nauczycielom.

Na stanowisku. Paweł Kuczera, asystent dr. Obrzuta, profesora anatomji patologicznej na lwowskim wydziale medycznym zachorował obłożnie na tyfus plamisty. Dr. Kuczera nabawił się tej strasznej choroby przy wypełnianiu niebezpiecznych obowiązków lekarza; zaraźliwe tchnienie choroby zatruło organizm młodego lekarza, gdy w pracowni klinicznej badał krew tyfusowych.

Oddychać nie można na ulicach Lwowa, gdyż wiatr pędzi tumany kurzu prosto w twarz. Prosimy magistrat o zarządzenie częstszego skrapiania ulic.

Stan zdrowia Asnyka nie polepszył się. Gorączka trwa ciągle. Osłabienie i wychudzenie wzmaga się. Stan niebezpieczny.

Tragedja miłosna. Z Krakowa telegrafują nam 1. bm.: Wiedziony uczuciem zazdrości małżeńskiej malarz Tadeusz Gadomski zabił dzisiejszej nocy trzema pchnięciami scyzoryka Walentego Walentowskiego, aktora trupy Reckiego. Żona Gadomskiego, śliczna kobieta, opuściła męża we wrześniu roku ze złego i należała do trupy Reckiego, która teraz bawi tutaj i daje przedstawienia w parku Krakowskim.

Z uniwersytetu. Pan Tadeusz Stefański, rodem z Krakowa, praktykant sądowy, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Znów sprawa wyborcza. Sąd obwodowy w Jaśle wytoczył śledztwo kilkunastu włościanom i mieszczanom z Gorlic o zbrodnię gwałtu i zaburzenie spokoju publicznego z powodu robienia awantur i wybijania szyb po wyborach z IV. kurji w Gorlicach.

Nowa apteka ma powstać w Brodach. Starostwo tamtejsze rozpisało już konkurs na nią i wzywa kompetentów, ażeby podania, zaopatrzone w odpowiednie dokumenty, przesłali najdalej do 30. czerwca rb.

Acciarito, który w kwietniu dopuścił się zamachu na króla włoskiego Humberta, został przez sąd przysięgłych skazany na dożywotnie ciężkie roboty. Po ogłoszeniu wyroku zawołał Acciarito: „Niech żyje rewolucja, niech żyje anarchja!“

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie zebrał *Kurjer warszawski* do 30. maja 31.285 rubli 94 1/2 kop. i stary dukat.

Pogrzeby ś. p. radnego miasta Edmunda Machayskiego, radcy sądowego L. Hołyńskiego i byłego prezesa sądu krajowego J. Piątkowskiego odbyły się wczoraj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. W pierwszym z nich wzięła udział oficjalny rada miasta Lwowa, w dwóch ostatnich świat urzędniczy, specjalnie zaś sfery sądowe.

Stu trzech dzielnych, odważnych i zręcznych strażaków, podzielonych na sześć oddziałów, tworzy korpus lwowskiej ochotniczej straży pożarnej „Sokół“. Majątek jej wynosi 9727 zł. Na wczorajszem dorocznem walnem zgromadzeniu wybrano ponownie naczelnikiem korpusu p. Brunona Hryniewicza, zastępcą jego p. Marcina Majewskiego, do wydziału w miejsce wylosowanych pp. Rewakowicza Henryka i Michała Gawalewicza, wybrano — tych samych.

Zabronione sztuki. Lwowska dyrekcja policji zabroniła przedstawienia na scenie teatru hr. Skarbka dwóch sztuk: głośnej komedji Schnitzlera *Freiwild* („Wolna zwierzyna“) w której poruszoną jest kwestja nieprzyjmowania pojedynków, oraz komedji Courrela pt. „Figurantka“. Ten ostatni utwór grany był bez żadnej przeszkody w Krakowie.

Strejk robotników budowlanych został zupełnie zaniechany. Wczoraj popołudniu zawarto ugodę, mocą której nowa kasa chorych, owa kość niezgody pomiędzy robotnikami a budowniczymi, zostanie rozwiązaną.

Żywcem pogrzebani. Przed dwoma tygodniami podaliśmy wiadomość o znalezieniu pod Tyraspolem pochowanych żywcem starowierców. Obecnie pisma rosyjskie donoszą, że starowierca Kowalew, który innych starowierców, dobrowolnie na śmierć idących, zakopał żywcem, wskazał jeszcze dwa miejsca, w których spoczywały trupy fanatyków. W jednem podziemiu Kowalew zamurował pięć osób, a między niemi swą matkę i siostrę, Witalję, którą, jako prorokinię, starowiercy otaczali czcią powszechną. W ogrodzie znaleziono też 6 trupów poprostu zasypanych ziemią, gdyż — według słów Kowalewa — nie było już czasu kopać dla nich podziemia. Dotąd odnaleziono 25 trupów, a podejrzewają, że ciała 15 czy 20 ofiar jeszcze nie zostały odnalezione.

* **Raut** ku uczczeniu p. Marji Laudowej Horzicowej, artystki teatru narodowego w Pradze, odbędzie się w środę d. 2. bm. w salonach „Koła literacko-artystycznego.“ Początek o godz. 8. min. 30 wieczorem.

Zmarli:

Feliks Jerzmanowski, weteran wojsk polskich, urodzony w roku 1820 Opatowcu w gub. kieleckiej zmarł dnia 31. maja b. r. we Lwowie w zakładzie nieuleczalnych im. Bilińskich. W roku 1848 odbył całą kampanję pod Mierosławskim, następnie walczył na Węgrzech, tam został ciężko ranny i dostał się do niewoli, a jako rosyjski poddany został wydany w ręce Moskali. Po dłuższem śledztwie w cytadeli warszawskiej został wysłany do ciężkich robót na Sybir, gdzie był 9 lat. Uwolniony walczył w roku 1863 pod dowództwem Taczanowskiego i Wierzbickiego. I tak całe życie poświęcił Ojczyźnie, a sterawszy zdrowie znalazł na stare lata przytułek i opiekę w zakładzie im. Bilińskich, gdzie żywota swego dokonał. Cześć mu i spokój jego duszy!

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz trzeci „Primabalerina“, krotochwila w 3 aktach Ernesta Blum'a i Raula Toché, oraz „Wdówka“, komedja w 1 akcie Meilhac'a; jutro we czwartek „Teodora“, dramat w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Sardou. Szósty występ pani Marji Laudowej-Horzicovej, bohaterki „Narodnego Divadla“ w Pradze.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 1. czerwca. Trudności w sprawie zawarcia zawieszenia broni jeszcze nie usunięte. Grecy podnoszą zarzuty, iż Turcja przygotowuje się do ataku, Turcy zaś skarżą się na Greków, że fortyfikują Lamję i inne miejscowości, oraz wojska swe wzmacniają posiłkami.

Kanea 1. czerwca. Turcy zrobili wycieczkę z Kandji, napadli na powstańców i zabrali im bydło.

Stambuł 1. czerwca. Wiadomość podana przez *Morningpost* o skoncentrowaniu na granicy turecko-serbsko-czarnogórskiej 30 bataljonów jest fałszywą.

Kilka szwadronów tutejszego garnizonu otrzymało rozkaz udania się na plac boju w Tessalji.

Stambuł 1. czerwca. Porta w odpowiedzi z d. 29. z. m., danej ambasadorom, nastaje na zawarcie piętnastodniowego zawieszenia broni, ktore mogłoby być odnowione w razie, gdyby do tego czasu pertraktacje pokojowe nie dobiegły końca. Porta jednak pragnie szczerze, aby pokój jak najprędzej został zawarty.

Rzym 1. czerwca. Odpowiadając na interpelację Imbriani'ego oświadczył minister spraw zewnętrznych, iż koncert mocarstw dał Europie pewność utrzymania pokoju. Blokada Krety nastąpiła z pobudek humanitarnych i politycznych. Celem rządu włoskiego jest osiągnięcie trwałej pacyfikacji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 1. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożonym będzie projekt ustawy o kartelach. Między innemi ustawa ta dotyczyć będzie cukru, piwa, nafty i soli. Najwięcej godnem uwagi jest postanowienie tyczące się nadzoru państwa, co, rzecby można, tworzy podstawę dla wszystkich innych postanowień o interwencji państwa.

Założeniem wykonywania nadzoru państwowego jest skonstatowanie prawa czuwania administracji państwowej z ostatnimi skutkami państwowego prawa zakazu, przyczem do organizacji w celu wykonywania ingerencji państwowej zastosowano szereg środków (kaucje!).

Dalej ustawa ma jako podstawę odróżnianie karteli uprawnionych od nieuprawnionych. Wielką trudność w określeniu, czy to jest w danym wypadku kartel uprawniony, czy nieuprawniony, rozstrzyga ustawa w ten sposób, że wymienia cały szereg ogólnych prawnych wypadków zakazu, przyczem jednak przed wydaniem każdego zakazu trzeba będzie żądać uchwały komisji.

Wiedeń 1. czerwa. W kołach parlamentarnych kursuje pogłoska, iż izba na razie nie będzie odroczona, a zrobioną będzie próba przeprowadzenia dyskusji adresowej.

Wiedeń 1. czerwca. *Vaterland* dopatruje się związku między obecną sytuacją parlamentarną, a obecnością we Wiedniu przywódców wiernokonstytucyjnej wielkiej własności hr. Oswalda Thuna i hr. Fürstenberga i pisze, iż obaj wymienieni będą przyjęci u cesarza na audjencji.

Wiedeń 1. czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że prezydent izby poselskiej Kathrein odesłał wystosowany do niego protest niemieckich postępowców szefowi tego stronnictwa, oświadczając, że jest chory i że dlatego nie jest w stanie załatwiać obowiązków prezydenta, mianowicie traktować urzędowo nadesłanego mu pisma. Szef niemiecko postępowego stronnictwa założył przeciw temu protest w prezydjum izby.

Wiedeń 1. czerwca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł minister skarbu Biliński projekt ustawy o kartelach, minister sprawiedliwości Gleispach zaś projekt ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Następnie powstał p. Pessler i złożył następujące oświadczenie:

„Na ostatniem posiedzeniu użyłem wyrazu, którym czuło się dotkniętych wielu posłów. Wskutek wyzwania mnie przez p. Uderżala, oświadczam, iż wyraz ten wyrwał mi się w chwili wielkiego rozdrażnienia. Wyraz ten cofam, ubolewam nad jego wypowiedzeniem i proszę zarówno posła Uderżala jak i całą izbę o przebaczenie. Moje oświadczenie odnosi się także i do p. Wielowieyskiego, który mnie również wyzwał.“

Deklarację tę przyjęła izba w grobowem milczeniu do wiadomości.

Następnie jak z rogu obfitości posypały się protesty przeciwko postępowaniu prezydjum na ostatniem posiedzeniu; przemawiali pp. Türk, Steinwender, Schoenerer, Funke, Daszyński i — szczególna rzecz! — także p. Baernreither, który złożył oświadczenie imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Pierwszą burdę wywołał p. Schoenerer który kilkakrotnie chciał zmusić wiceprezydenta p. Abrahamowicza do udzielenia mu głosu i w odpowiedzi na swoje domaganie się otrzymywał zawsze: przywołanie do porządku.

Gdy p. Ebenhoch odczytał deklarację, w której w imieniu swego stronnictwa zgodził się na postępowanie prezydjum podczas ostatniego posiedzenia, powstał znowu skandal. Lewica pieniła się ze złości, rzucała się jak wściekła, ryczała, tupała nogami, i waliła pięściami w pulpity.

Przy każdem zdaniu napadała na sekretarza i na prezydjum, chcąc pierwszego zmusić do zaprzestania odczytywania nadeszłych pism. Sekretarz, nie zważając na to, doczytał aktu do końca, poczem prawica obdarzyła go demonstracyjną salwą oklasków, a lewica w takcie wołała: „pfui!“

Wiceprezydent Kramarz w dłuższym wywodzie usprawiedliwił postępowanie prezydjum i ku ogólnemu zdumieniu niespodzianie przerwał posiedzenie na dwie godziny.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Grac 1. czerwca. Tutejsi studenci niemieccy uchwalili rezolucję przeciw rozporządzeniom językowym, poczem urządzili demonstrację w gmachu uniwersytetu i politechniki, oraz przed namiestnictwem, wznosząc okrzyki nieprzyjazne dla hr. Badeniego i namiestnika Styrji. Policja rozpędziła tych niedowarzonych obrońców niemieckiej ojczyzny. Dwóch nawet aresztowano. lecz wnet puszczono.

Budapeszt 1. czerwca. Wczoraj w teatrze komedji z okazji gościnnych występów członków wiedeńskiego Burgteatru przyszło do bardzo burzliwej demonstracji Skoro tylko wypowiadziano pierwsze słowa po niemiecku, publiczność zaczęła świstać i klaskać, chcąc przygłuszyć aktorów, potem zaczęto krzyczeć: „Precz z Niemcami!“ Policja zaprowadziła jaki taki porządek, mimo to jednak podczas całego dalszego przedstawienia panował nastrój bardzo burzliwy.

Berlin 1. czerwca. *(Proces Tauscha.)* Wczoraj stawali przed trybunałem jako świadkowie radca tajny Philippsborn, zastępca prezydenta policji Friedheim, ambasador w Wiedniu hr. Eulenburg, sekretarz jeneralny Beck, prezydent policji Windheim i wszyscy zeznawali korzystnie dla Tauscha.

Obrońca Lützowa, Lubczyński złożył obronę wskutek zatargu z prokuratorem, podjął się jej jednak na nowo, gdy prokurator cofnął swoje zarzuty.

Berlin 1. czerwca. Parlament przyjął ustawę o stowarzyszeniach w trzeciem czytaniu według redakcji uchwalonej w drugiem czytaniu.

Wiedeń 1. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy sądu krajowego Henrykowi Alszerowi w Złoczowie z okazji przeniesienia go w stan spoczynku tytuł i charakter starszego radcy sądowego.

Bruk nad Litawą 1. czerwca. Cesarz przybył tu dziś celem dokonania inspekcji wojsk zebranych w obozie. W towarzystwie cesarza znajdują się minister wojny, inspektorowie armji i obcy attachés wojskowi. Wprost z dworca udał się cesarz konno do obozu i odbył inspekcję 61 i 64 pułku piechoty, każąc im naprzód wykonywać ćwiczenia taktyczne, a następnie skombinowane manewry.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·62, Węg. Kredyty 403·—, Anglobanki 160·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·50, Unjony 302·50, Laenderbank 239·75, Sztacbany 354·25, Lombardy 76·25, Elbethale 266·50, Kolej północno-zachodnia 262·—, Tytuniowe 162·50, Rima 248·75, Alpiny 97·90, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 57·90, Marki niemiecki, 58·65.

Berlin 1. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·75 (362·53), Sztacbany 151·40, (354·57), Lombardy 33·60 (77·90), Disconto 202·70. Usposobienie sfabsze.

Frankfurt 1. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·37 (362·41), Sztacbany 305·75 (354·57). Lombardy 75·62 (77·57), Laura —·—, Harpener 164·—, Disconto 202·90. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. czerwca 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. ks. Radziwiłł z Węgier. Dr. K. Kirchmayer z Krakowa. Gorczyńska z Krakowa. Dr. Horowitz z Krakowa. Bensch z Warszawy. Kapitan A. Badian z Peterdorfu. Pułk. K. Weiss v. Weissenbruck z Theresienstadtu. L. Liebel z Wiednia. K. Suchodolski z Równego. Dr. M. S. Flatan z Ostrowa. A. Schick z Wiednia.

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Bakunina. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. B. hr. Miączyński z Jaśniszcza. S. dr. Estreicher z Krakowa. M. Hahn z Kirlibaby. P. Gelder, A. Bresler, T. R. Epen z Amsterdamu.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Udrycki z Mostów. C. Ferreyrza z Bordeaux. J. Korzeniowski z Bonowa. Preck z Pantalowic. Dr. O. Waltner z Budapesztu. J. Witkowski z Czerniowiec. T. Ankiewicz z Katowiec. Dr. K. Łepkowski z Krakowa. F. Hübner z Blansko (Morawa).

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze.
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny.
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhomethu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborez, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhomethu, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzawcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Poozamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Radowiec, Rehomethu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego. Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9· 1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiee, Berhomethu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborez przez Przemyśl.
9·43	—	Z Podwołoczysk (Kijowa. Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaca) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września) ze Stryja, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp. odchodzi o g.	Pociąg osob. odchodzi o g.	Ze Lwowa
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhomethu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróże przez Przemyśl i przez Tarnów.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·04	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa. Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedziele i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmözö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3 05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·40	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa, Kałusza.
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	7·48	Do Janowa tylko od 1. października do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec, ku Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·00	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.